

## HELENA SZMUNESS

ur. 1948; Kemerowo, Rosja



Miejsce i czas wydarzeń	Nowy Jork, lata siedemdziesiąte
Słowa kluczowe	projekt "Archiwum Historii Mówionej - opracowanie i udostępnienie online najcenniejszych zasobów", życie codzienne, prawa człowieka

### Walka o podpis Liv Ullman pod protestem w sprawie Mirosława Chojeckiego

Ja jeszcze raz miałam okazję się zachować jak Zoja Kosmodiemjańska, w Nowym Jorku, kiedy już istniał KOR i kiedy Mirek Chojecki był aresztowany i był na strajku głodowym. Trzeba było Mirka ratować. Ja zostałam wyznaczona w Nowym Jorku na dyrektora kampanii od ratowania Mirka Chojeckiego. Chodziło o to, żeby pozbierać jakieś ważne podpisy, żeby gdzieś to się ukazało w gazecie, w „New York Timesie” czy coś takiego. Moja przyjaciółka ówczesna i sąsiadka, Irena Lasota, powiedziała: „Słuchaj, my tu mamy już parunastu laureatów Nobla, ale nikt tych nazwisk nie zna, bo to są jacyś naukowcy, jacyś ekonomiści. Tu by się przydało jakieś nazwisko.” Ja mówię: „OK, będziemy szukać nazwiska.”

Ja tak siedzę w pracy, już dochodzi piąta, kiedy moja praca się kończy w „Nowym Dzienniku” i tak przeglądam „New York Timesa” myśląc, kogo ja bym mogła namówić, żeby złożył podpis w obronie Mirka Chojeckiego. I mój wzrok pada na duży afisz teatralny z Liv Ullmann. Widzę, że ona dzisiaj gra i ma popołudniówkę. I popołudniówka się powinna lada moment kończyć. I ja myślę: „Świetnie, ja jestem przy tramwaju zaraz, idę. Liv Ullmann by się przydała w obronie Mirosława Chojeckiego.” Więc wybieram się tam. Oczywiście nie wchodzę do teatru od wejścia [głównego], tylko od entré des artistes, tam gdzie wchodzi aktorzy. Oczywiście jestem zatrzymana. „A Pani to dokąd?” „A ja do Miss Ullmann idę.” „A w jakiej sprawie do Miss Ullmann?” „Miss Ullmann ma mi podpisać coś.” W ogóle starałam się jak najmniej szczegółów podawać. „A nie nie, do Miss Ullmann nie można, bo właśnie skończyła się matinée i Miss Ullmann wypoczywa.” Ja mówię: „To nic, to ja poczekam.” „Nie, ty nie możesz tutaj poczekać.” „Jakżesz nie mogę? Oczywiście, że mogę.” I sobie od razu biorę krzeselko, siadam, wyciągam książeczkę i mówię: „Ja poczekam na Miss Ullmann.” Na co oni do telefonu, dzwonią na policję i mówią: „Tu jest wariatka jakaś, która ma coś do pani Ullmann i prosimy natychmiast przyjechać.”

Ja sobie siedzę spokojniutko, a za chwilę przyjeżdża policja.

Jestem wyprowadzona, zakładają mnie kajdanki. Stoję, wokół mnie zaczyna się zbierać taki tłumek. Mówią: „A ona chciała zrobić zamach na Liv Ullmann.” Ja sobie stoję właśnie jak Zoja Kosmodiemjańska prowadzona na szafot. Okazuje się, że mnie zawożą do takiego policyjnego psychiatryka, gdzie się wchodzi do dużego, ponurego budynku, pełno narkomanów na podłodze, pełno jakichś wrzeszczących ludzi. Zaprowadzają mnie do pokoju, zamykają i mówią: „Czekaj na lekarza.” Po godzinie przychodzi taka Hinduska młoda i mówi „What seems to be the trouble?”, „W czym problem?” No to ja mówię, że mam różnych przyjaciół w Polsce, którzy są aresztowani i chciałam wziąć podpis w [ich] obronie od Liv Ullmann, ale mnie zaaresztowano nie wiadomo za co. Ona mówi: „Oj, jeśli o mnie chodzi, to ty jesteś wolna.”

Ja wychodzę, patrzę, która jest godzina. Myślę sobie: „Aha, kończy się wieczorny spektakl. Wracamy.” Wzięłam taksówkę, przyjechałam pod teatr i idę prościutko do tej kanciapy na tyłach teatru. A ta grupka, która tam pilnuje, oczywiście natychmiast do telefonu, dzwoni na policję: „Ta wariatka przyszła znowu.” A policja powiada: „Sorry, ale ona została zwolniona i w ogóle ona nie narusza prawa.” I raptem do mnie schodzi pani i mówi: „Opowiedz mi teraz o co chodzi. Ja jestem producentką tego spektaklu.” No więc ja jej tłumaczę. A ona do mnie powiada: „W kwestii tego aresztowania, czy ty będziesz coś z tym robiła?” W sensie czy ja wezmę adwokata. Ja mówię: „Ojej! No byłam aresztowana, spędziłam parę godzin na policji. Jeśli ja bym miała podpis Miss Ullmann, to w ogóle o czym my rozmawiamy?” A ona powiada: „Znaczący jeśli pani Ullmann da ci podpis, to nie będzie żadnych tych?” „Nie będzie, ja jej nie będę żadnych wyciągała konsekwencji z mojego bezprawnego aresztowania.” Ona mówi: „OK, to ty możesz ją wpisać na tą listę.”

No i została wpisana. „New York Times”. Tam było, nie wiem, osiemnastu laureatów Nobla i jedna Liv Ullmann. W tytule wiadomości była Liv Ullmann i laureaci Nagrody Nobla w obronie polskiego dysydenta. To też ma dalszy ciąg. Bo dzisiaj Liv Ullmann – i ja jestem święcie przekonana, że jest w tym moja i tylko moja zasługa – jest wybitną działaczką na rzecz praw człowieka, czym nie była przedtem. Ona jeździ do jakichś Afganistanów, Konga czy coś takiego i jest ambasadorem praw człowieka z ramienia ONZ. Ja myślę, że jej się wtedy strasznie spodobała ta rola obrońcy polskiego dysydenta. Tak że to jest historia, która się nazywa „Jak ja zrobiłam z Liv Ullmann działaczką praw człowieka”.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2013-05-13, Londyn
<b>Rozmawiał/a</b>	Tomasz Czajkowski
<b>Redakcja</b>	Aleksandra Bańkowska
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"